

ZBRODNIIE WEHRMACHTU NA JEŃCACH POLSKICH WE WRZEŚNIU 1939 ROKU

Opatowiec, Serock, Ciepiałów, Majdan Wielki, Zakroczym – to tylko kilka miejscowości, w których żołnierze Wehrmachtu dopuścili się zbrodni na żołnierzach Wojska Polskiego¹. Najbardziej nagłośniona została anonimowa relacja żołnierza niemieckiego i dołączone do niej zdjęcia dowodzące zbrodni popełnionej 8 września pod Ciepiałowem na żołnierzach batalionu zbiorczego 74. Górnośląskiego Pułku Piechoty. W 1950 r. relację tę otrzymała Polska Misja Wojskowa w Monachium; wielokrotnie powielano ją w różnego rodzaju publikacjach i prasie. Właśnie ten mord, stale przypominany w peerelu z okazji kolejnych rocznic wybuchu wojny, jest dziś najpowszechniej kojarzonym obrazem zbrodni wojennej z września 1939 r.

Sporo nowego światła na okoliczności poszczególnych zbrodni i motywy, którymi kierowali się ich sprawcy, rzuca książka Jochena Böhlera *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce: wrzesień 1939: wojna totalna*. Powołując się na dokumenty niemieckie, pokazuje ona stosunek żołnierzy niemieckich do Polski i Polaków. Pisali oni m.in.: „Naród [polski] nigdy nie może być zdany tylko na siebie, lecz zawsze musi mieć nad sobą pana trzymającego w ryzach niskie instynkty”; „Mieliśmy tu okazję zobaczyć, jak mieszkają Polacy. Aż trudno sobie wyobrazić, w jakim brudzie się dobrze czują. Polak nie wie, czym jest kultura mieszkaniowa, jakiej wymaga nawet najuboższy Niemiec”; „Uderzająca jest duża liczba wstrętnych Żydów”, „Zwiedziliśmy [...] dzielnicę żydowską, gdzie dotarło do nas wreszcie, jak niezwykle ważna i potrzebna była ustawa rasowa naszego Führera”². Podobne opisy i sformułowania w niemieckich dokumentach wojskowych z 1939 r. były niemalże normą.

Przed atakiem na Polskę dowództwo Wehrmachtu wydało wiele radykalnych dyrektyw o rasistowskim charakterze. Ostrzegało żołnierzy przed rzekomą „fanatyczną” nienawiścią Polaków do Niemców, która miała skutkować wojną podjazdową, licznymi aktami sabotażu i dywersji, stosowanymi i kierowanymi na tyłach frontu przez żołnierzy polskich przebranych w cywilne ubrania, ale i przez duchownych katolickich oraz przedstawicieli inteligencji. Doprowadziło to do eskalacji przemocy nie tylko wobec żołnierzy polskich i jeńców wojennych, ale i wobec innych grup³.

¹ J. Böhler, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce: wrzesień 1939: wojna totalna*, Kraków 2009, s. 25.

² *Ibidem*, s. 51–54.

³ O traktowaniu ludności cywilnej jak partyzantów zob. W. Kulesza, *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce – wrzesień 1939*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2004, nr 8–9 (43–44), s. 21 i 24. Pogląd taki pojawiał się często w trakcie powojennych śledztw, prowadzonych przez niemiecką prokuraturę. Jak pisze Kulesza, w postanowieniu o umorzeniu śledztwa przez niemiecką prokuraturę

Böhler zauważa, że kolejnym istotnym czynnikiem wpływającym na traktowanie polskich jeńców było nieprzygotowanie armii niemieckiej do tak wielkiej operacji zbrojnej, nieradzącej sobie z wielką liczbą jeńców, tym większą, że zatrzymywano również mężczyzn w wieku od siedemnastu do czterdziestu pięciu lat. Wojsko niemieckie w różny sposób traktowało nieprzyjaciela. „Decydujące znaczenie miało nie to, czy przeciwnikiem byli cywile czy żołnierze, lecz raczej sposób walki. Polscy żołnierze stający do otwartej bitwy w zwartych formacjach traktowani byli jak regularna armia, natomiast rozbite oddziały prowadzące walki za linią frontu uważano za partyzantów”⁴. Stanowi to klucz do zrozumienia motywów, którymi kierowali się niemieccy żołnierze mordujący polskich jeńców.

Zbrodnie Wehrmachtu zostały słabo udokumentowane. Zniszczeniu w czasie wojny uległa m.in. duża liczba wytworzonych przez Polski Czerwony Krzyż dokumentów, rejestrujących nazwiska poległych i rozstrzelanych żołnierzy polskich. W okresie powojennym, m.in. ze względu na trwające bądź przygotowywane w Niemczech procesy niemieckich dowódców wojskowych (np. feldmarszałka Ericha von Mansteina, feldmarszałka Gerda von Rundstedta, gen. Adolfa Straussa), informacje o zbrodniach zebrano w pośpiechu, bez dbałości o ustalenie szczegółów, które dziś mogłyby pozwolić na odtworzenie biegu wydarzeń. Pamięć o niemieckich zbrodniach z września 1939 r. przesłoniły późniejsze zbrodnie dokonywane w okresie okupacji. Świadczą o tym chociażby wyniki ankietyzacji, dotyczącej zbrodni z okresu 1939–1945, przeprowadzonej przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zachowane źródła są niepełne, dotyczy to np. ankiet sądów grodzkich (kwestionariusze o egzekucjach masowych i grobach masowych), sporządzanych już w 1945 r., a na których oparł się Szymon Datner⁵. Temat zbrodni z 1939 r. został zamknięty w latach osiemdziesiątych.

z 22 IV 1974 r. dotyczącym zbrodni popełnionych przez żołnierzy 10. i 17. Dywizji Piechoty stwierdzono, że „ustny rozkaz wydany przez dowódcę 10. Dywizji – którego treść podał niemiecki świadek – nakazujący bezwzględne traktowanie partyzantów i ludności cywilnej uczestniczącej w walce – nie był sprzeczny z konwencją haską, gdyż konwencja nakazuje ochronę ludności cywilnej, jeżeli powstrzyma się ona od jakiegokolwiek udziału w walkach. Wskazano przy tym, że polscy żołnierze w cywilnych ubraniach kontynuowali udział w walkach jako partyzanci, strzelając z domostw do żołnierzy niemieckich. Dlatego też – jak wynika z analizy całego wyводу – osoby cywilne uciekające przed wkraczającym do miejscowości Włyń niemieckim wojskiem przyczyniły się do błędu żołnierzy, w wyniku którego uciekający zostali zastrzeleni”.

⁴ J. Böhler, *op. cit.*, s. 81. Celnie pisze o tym również na s. 83: „Żołnierze niemieccy wysłani do Polski w 1939 r. we wszystkich jej mieszkańcach widzieli potencjalnych wrogów. Prawo do obrony kraju przyznawali jedynie wybranym grupom, to jest oddziałom, które nie prowadziły działań bojowych z ukrycia, lecz stawały do walki w zwartych formacjach. Odmawiali natomiast statusu regularnych wojsk żołnierzom nieprzyjaciela, którzy ze względu na szybko przesuwającą się na wschód linię frontu znaleźli się na tyłach armii niemieckiej, a także organizacjom paramilitarnym, które nie wchodziły wprawdzie w skład armii czynnej, jednak zgodnie z obowiązującym prawem wojennym były uprawnione do obrony kraju”.

⁵ S. Datner, *55 dni Wehrmachtu w Polsce: zbrodnie dokonane na polskiej ludności cywilnej w okresie 1.IX – 25.X.1939 r.*, Warszawa 1967 oraz *idem, Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961. Jako podsumowujące stan wiedzy na temat zbrodni z września–października 1939 r. można traktować następujące artykuły: K. Radziwończyk, *Okupacyjny zarząd i zbrodnie wojenne Wehrmachtu podczas agresji na Polskę 1.9–25.10.1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1973, nr 2, s. 98–141; S. Kania, *Zbrodnie Wehrmachtu we wrześniu–październiku 1939 roku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 3, s. 222–233.

Poza znaczną (jednak trudną do dokładnego ustalenia) liczbą mordów, dokonanych na pojedynczych żołnierzach Wojska Polskiego, poddających się do niewoli, we wrześniu 1939 r. miało miejsce kilkadziesiąt większych egzekucji. W niniejszym tekście opisuję niektóre z nich.

Wkraczający do Katowic żołnierze 8. Dywizji Pancерnej 4 września w parku Kościuszki rozstrzelali ponad osiemdziesięciu obrońców miasta. Wśród zabitych, oprócz powstańców śląskich i harcerzy, byli prawdopodobnie również żołnierze.

Jak podaje Böhrler, 5 września 1939 r. zginęło ponad osiemdziesięciu polskich żołnierzy (według Datnera 66) wziętych do niewoli i trzymany pod gołym niebem pod wsią Serock w powiecie świeckim. Żołnierze niemieccy otworzyli w pewnej chwili ogień do grupy jeńców, gdyż w ich ocenie próbowali oni uciec. Następnego dnia w pobliżu wsi Moryca żołnierze Wehrmachtu rozstrzelali dziewiętnastu wziętych do niewoli oficerów 76. Pułku Piechoty. Szeregowi żołnierze z tego pułku, którzy również znaleźli się w niemieckiej niewoli, zostali wcześniej oddzieleni od oficerów i zamknięci w budynku dróżnika kolejowego w Morycy i w jednej z chat we wsi Longinówka; następnie budynki te podpalono. Wszyscy spłonęli żywcem. Była to zemsta za stawiany przez nich opór i duże straty, jakie w walce z nimi ponieśli Niemcy.

W lesie Dąbrowa-Struga pod Ciepielowem żołnierze 29. Zmotoryzowanej Dywizji Piechoty rozstrzelali 8 września 1939 r.⁶ jeńców z batalionu zbiorczego 74. Górnośląskiego Pułku Piechoty; najczęściej podaje się liczbę trzystu zamordowanych. Według Datnera tego samego dnia lub dzień wcześniej doszło do zbrodni pod wsią Cukrówka koło Lipska, dokonanej na trzynastu jeńcach polskich. Również 8 września 1939 r. w Mszczonowie w powiecie błońskim żołnierze 4. Dywizji Pancерnej rozstrzelali jedenastu wziętych do niewoli. Dwa dni później w podwarszawskim Piasecznie żołnierze Wehrmachtu rozstrzelali dwudziestu jeden jeńców z 26. Pułku Artylerii Lekkiej. Niemieccy żołnierze z 2. Dywizji Lekkiej rozstrzelali 12 września pięciu jeńców w miejscowości Kozłowice w powiecie błońskim.

Jedną z największych zbrodni popełniono w Zambrowie. Na placu w miejscowych koszarach Niemcy zgromadzili polskich żołnierzy. Tak o szczegółach tej zbrodni pisał Datner: „W dniu 13 września liczba stłoczonych na tym placu jeńców wynosiła około 4 tys. Jeńców otoczono gęstym kordonem straży, należącej – wedle niektórych zeznań – do jednostki Waffen-SS⁷. W rogach stały samochody, na których ustawiono karabiny maszynowe. Nocą reflektory oświetlały cały plac. Tuż poza kordonem znajdowały się konie z rozbitego taboru polskiego. Kiedy w nocy z 13 na 14 układali się jeńcy do snu, zapowiedziano im przez tłumaczy, że każdy, który w nocy wstanie ze swego miejsca, zostanie zastrzelony. W niewyjaśnionych całkowicie okolicznościach na plac i na śpiących żołnierzy wpadły konie taborowe. Żołnierze zagrożeni stratowaniem poderwali się z miejsca i wówczas momentalnie straż rozpoczęła ogień z broni automatycznej, który trwał około 10 minut i ustał dopiero wtedy, gdy w zamieszaniu Niemcy ranili również kilku swoich żołnierzy; dopiero ich krzyki spowodowały zaprzestanie ognia. Po masakrze ponownie zapowiedziano, że jeńcy nie mogą się

⁶ Bardzo często podawana jest błędna data (tj. 9 IX 1939 r.) tej zbrodni. Pod tą błędną datą figuruje też na tablicy nr 16 na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Zob. W. Strzałkowski, *Grób Nieznanego Żołnierza*, Warszawa 2001, s. 167.

⁷ Informacja, że byli to żołnierze Waffen-SS, jest błędna. Formacja ta we wrześniu 1939 r. jeszcze nie istniała (choć kilka jednostek SS wzięło udział w walkach w Polsce). Za nadzór nad tego rodzaju tymczasowymi obozami jenieckimi odpowiadał Wehrmacht.

ruszać ze swoich miejsc. Przez całą noc rozlegały się jęki umierających i rannych wołających o pomoc lub dobiecie, a którym do świtu zabroniono okazać jakiegokolwiek pomocy. Rozmiary rzezi okazały się dopiero w dzień, kiedy to z placu zebrano około 200 zabitych i około 100 rannych. Wśród jeńców uporczywie komentowano przyczynę wpadnięcia koni na plac jako zorganizowaną robotę niemiecką, niektórzy tłumaczyli ją jako spowodowaną spłoszeniem ich przez oślepiające światło reflektorów⁸.

W miejscowości Szczucin żołnierze Wehrmachtu zabili 12 września ok. czterdziestu polskich żołnierzy wziętych do niewoli oraz ok. trzydziestu cywilów – uciekinierów przed działaniami frontowymi. W miejscowości Śladów w powiecie sochaczewskim 18 września żołnierze bliżej nieustalonej jednostki pancernej zabili, według ustaleń Datnera, ponad trzysta osób, wśród których byli również jeńcy wojenni⁹.



Polscy żołnierze zatrzymani przez Niemców, Ciepiałów 8 września 1939 r.

W Majdanie Wielkim koło Tomaszowa Lubelskiego żołnierze Wehrmachtu 20 września zabili czterdziestu dwóch polskich żołnierzy, wziętych do niewoli. Motywem zbrodni, będącej zarazem zemstą, była śmierć niemieckiego żołnierza, o którą obwiniono żołnierzy WP. W Archiwum Głównej Komisji zachowała się relacja Tadeusza Nowaka z 20. Pułku Piechoty, który ocalał z masakry. Jej fragment prezentuje w swojej książce Datner: „Jeden z żołnierzy [Wehrmachtu – przyp. T.S.] powiedział łamaną polszczyzną: »My bierzemy was do niewoli i puszczamy do domu, a wy mordujecie niemieckich żołnierzy«, tu wskazał na leżącego opodal niemieckiego

żołnierza. W trakcie bicia polskich żołnierzy przez żołnierzy niemieckich usłyszeliśmy w pobliżu czyjś donośny głos, a gdy spojrzałem w tym kierunku, ujrzałem niemieckiego oficera z rewolwerem w ręku. Myślałem, że zakazał on niemieckim żołnierzom bicia nas, lecz okazało się, że niemieccy żołnierze, którzy nas bili, po jego krzyku odstąpili na stronę, wycelowali w nas karabiny i otworzyli ogień do naszej grupy. Po rozpoczęciu strzelaniny padli jeńcy na ziemię; i ja upadłem, a dwóch rannych polskich żołnierzy upadło na mnie. Kazimierz Hajdukiewicz, który leżał po mej prawicy, powiedział do mnie, bym się modlił; on sam rozpoczął modlitwę. Usłyszałem jego głos: »Królowo Korony Polskiej, módl się za nami«. Po chwili usłyszałem, jak żołnierz niemiecki mówi: »Ten żyje jeszcze«, po czym usłyszałem strzał, który zabił ostatecznie Hajdukiewicza. Padło jeszcze kilka strzałów pojedynczych, wtedy gdy jeńcy leżeli na ziemi. Po tych strzałach ustały jęki i zapanował całkowity spokój. Byłem przytomny cały czas leżąc na ziemi, gdyż byłem jedynie lekko ranny w przedramię.

⁸ S. Datner, *op. cit.*, s. 53.

⁹ *Ibidem*, s. 53–56. Liczba podawana przez Datnera może być zawyżona, gdyż oparta jest wyłącznie na zeznaniu jednego świadka.



Niemcy prowadzą obrońców Polski na miejsce kaźni,
Ciepielów 8 września 1939 r.

według ustaleń Datnera zginęło kilkuset żołnierzy, mimo że obowiązywało już zawieszenie broni i trwały pertraktacje kapitulacyjne. Jak podaje Datner, w tym samym dniu doszło również w innym miejscu w Zakroczymiu do zbrodni na sześćdziesięciu sześciu żołnierzach Wojska Polskiego.

Podane powyżej wybrane przypadki zbrodni Wehrmachtu na jeńcach polskich wskazują, że nie można tu mówić o pojedynczych ekscesach, ale o zjawisku o charakterze masowym.

Jak wspominałem, najbardziej znaną zbrodnią niemiecką z okresu Września 1939 r. jest mord na żołnierzach polskich w lesie pod Ciepielowem. Funkcjonujący od marca 1921 r. 74. Górnośląski Pułk Piechoty miał przywilej noszenia na kołnierzach kurtek i płaszczy specjalnej odznaki – złotego orzełka śląskiego. Dowódcą był płk Waław Wilniewicz. W dniu wybuchu wojny pułk znajdował się na pozycjach obronnych wokół Lublińca. Najbardziej wysuniętą jednostką był dowodzony przez mjr. Józefa Adolfa Pelca I batalion, który toczył walki na przedpolu miasta. W nocy z 1 na 2 września prawie cały pułk przeszedł do Częstochowy. W nocy z 2 na 3 września 74. GPP skierował się w lasy koło Janowa, a rano 3 września osiągnął rejon Złotego Potoku. W tym rejonie wraz z innymi oddziałami 7. Dywizji Piechoty (w której skład wchodził organizacyjnie) został okrążony przez siły nieprzyjaciela, który dążył do unicestwienia całej dywizji. Okrążenie w lasach janowskich doprowadziło do zniszczenia 7. DP. Poszczególne części dywizji próbowały przebić się z kotła. Udało się to m.in. kilku dużym grupom żołnierzy z 74. GPP wraz z dowódcą pułku oraz dowódcą I batalionu. Do tej uratowanej z okrążenia grupy dołączali żołnierze z innych rozbitych jednostek, m.in. z 25. i 27. Pułku Piechoty oraz z 7. Pułku Artylerii Lekkiej. Płk Wilniewicz dotarł do Kielc, gdzie liczył na otrzymanie dalszych rozkazów. W Kielcach zaskoczyło go uderzenie niemieckie i nie zdążył już dogonić będących w ciągłym marszu resztek pułku, które określa się jako batalion zbiorczy 74. GPP, dowodzony przez mjr. Pelca. Forsownym marszem jednostka nad ranem 8 września dotarła do lasu Dąbrowa-Struga pod

Gdy ucichło dokoła i przypuszczałem, że nie ma już w pobliżu niemieckich żołnierzy, podniosłem głowę i ujrzałem, że nie jesteśmy pilnowani. Podniosłem się i pobiegłem do najbliższej stodoły, w której się ukryłem¹⁰.

W Sochaczewie żołnierze nieustalanej jednostki Wehrmachtu 22 września rozstrzelali pięćdziesięciu żołnierzy bydgoskiego białonu Obrony Narodowej, wziętych do niewoli. Ostatniego większego mordu na jeńcach dokonano 28 września w Zakroczymiu, gdzie

¹⁰ *Ibidem*, s. 57.

Ciepielowem, położonego na tyłach Grupy Operacyjnej gen. Stanisława Skwarczyńskiego. W godzinach przedpołudniowych żołnierze dowodzeni przez mjr. Pelca zostali niespodziewanie zaskoczeni przez czołwkę Wehrmachtu, kierującą się z Lipska na Ciepielów i dalej na Zwoleń. Po trzygodzinnym zażartym i krwawym boju, toczonym w gęstym leśnym terenie, w którym wziął również udział dyon rozpoznawczy Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej, w wyniku uderzenia niemieckiego, przeprowadzonego przez żołnierzy III batalionu 15. Pułku Piechoty Zmotoryzowanej, wobec wyczerpania się amunicji i poniesienia wysokich strat, oddział polski, znajdujący się w lesie Dąbrowa-Struga, uległ rozbiciu¹¹. Żołnierze Wehrmachtu, w szale bitewnym, mszcząc się za śmierć kpt. Lewńskiego i „niehonorowy” ich zdaniem sposób prowadzenia walk przez żołnierzy polskich, na rozkaz płk. Wessela dokonali mordu na jeńcach wojennych.

Liczba rozstrzelanych tuż po bitwie żołnierzy (w której mieszczą się również ranni polscy żołnierze dobijani przez Niemców) miała wynosić trzystu; i tak na ogół jest podawana. Problem w tym, że mamy tu do czynienia w rzeczywistości nie z jednym, ale z kilkoma udokumentowaniami zbrodni w rejonie Ciepielowa 8 września 1939 r., ponadto w ramach podawanej liczby trzystu osób mieszczą się również żołnierze polscy, którzy polegli w walce w trakcie tego bohaterskiego boju. Tak więc liczba żołnierzy polskich, którzy byli faktycznymi ofiarami zbrodni dokonanej przez Wehrmacht, jest niższa. Wśród ofiar znalazł się m.in. naczelny lekarz 74. GPP mjr Józef Cesarz. Część uczestników boju pod Ciepielowem dostała się do niemieckiej niewoli, niektórym udało się wydostać z lasu Dąbrowa-Struga (część schroniła się w okolicznych wioskach, część zaś przedostała się za Wisłę i kontynuowała walkę). Mjr Pelc poległ w czasie walk. Tożsamość większości żołnierzy, którzy polegli lub zostali rozstrzelani w lesie pod Ciepielowem, jest nieznana, m.in. z powodu przeprowadzonych w pośpiechu ekshumacji w czasie wojny i tuż po jej zakończeniu.

Ze zbrodnią pod Ciepielowem łączy się mord na jeńcach pod Cukrówką, popełniony przez Niemców 8 września. Zachowane zdjęcia, które najczęściej utożsamiane są ze zbrodnią pod Ciepielowem,



Niemiecy mordercy nad swymi ofiarami,
Ciepielów 8 września 1939 r.

¹¹ J. Przemsza-Zieliński, *Pułki śląskie w wojnie polsko-niemieckiej 1939 roku*, Sosnowiec 1991, s. 27–28; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. 2: *Odwrót i kontrofensywa*, Warszawa 1983, s. 362–363. Na temat starcia pod Ciepielowem zob. również: A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Kraków 2009, s. 305–306; P. Zarzycki, *Południowe Zgrupowanie Armii „Prusy” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2001, s. 255–257.

dotyczą prawdopodobnie tej drugiej. Ofiarami byli zapewne żołnierze polscy, wzięci do niewoli po boju pod Anusinem i Ciepeliowem, prowadzeni szosą w kierunku Lipska¹².

Niemieckie zbrodnie wojenne to nie tylko liczne rozstrzeliwania polskich jeńców, dokonywane tuż po zakończonych walkach, lecz także nieudzielanie pomocy rannym żołnierzom, zabójstwa i maltretowanie jeńców wojennych w prowizorycznych obozach przejściowych, przesładowanie jeńców pochodzenia żydowskiego oraz represjonowanie rodzin i krewnych żołnierzy Wojska Polskiego.

W tym miejscu warto przypomnieć wypowiedź Witolda Kuleszy: „Choć zbrodnie Wehrmachtu popełniane w Polsce od 1 września 1939 r. były badane przez historyków, a także stanowiły przedmiot śledztw prowadzonych przez Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN, jednakże zbrodniczy charakter działań żołnierzy niemieckich w czasie *Polenfeldzug* nie został potwierdzony żadnym wyrokiem niemieckiego sądu, skazującym ich sprawców”¹³. Umarzając prowadzone śledztwa, prokuratura niemiecka, bazując m.in. na dokumentacji przekazanej przez stronę polską, zaznaczała bardzo często, że potwierdzenie podejrzeń wobec żołnierzy danych jednostek wojskowych jest niemożliwe, ponieważ zbyt skąpe dane zawarte w relacjach świadków uniemożliwiają identyfikację konkretnych osób i jednostek wojskowych.

Zarówno weterani Wehrmachtu, podejrzewani o popełnienie zbrodni wojennych, jak i świadkowie czynów, przesłuchiwani przez prokuraturę niemiecką, w obawie, że sami mogą stać się podejrzanymi, zasłaniaли się niewiedzą bądź zeznawali, iż nie mają żadnych informacji dotyczących zbrodni wojennych. Oczywiście, nie należy zapominać, że wielu sprawców zbrodni z 1939 r. zginęło w wyniku dalszych działań wojennych, m.in. na froncie wschodnim. Mimo to jednak istniały duże szanse nie tylko na odnalezienie mieszkających po wojnie w Niemczech i w innych krajach Europy sprawców tych zbrodni, ale i na ich osądzenie. Wiele złożonych okoliczności sprawiło, że sprawa wymierzenia sprawiedliwości za te zbrodnie „nie przebiła się”; m.in. dlatego, iż została „przysłonięta” przez późniejsze, bardziej systematycznie prowadzone i zakrojone na większą skalę mordy, popełnione przez stronę niemiecką w latach 1939–1945.

Wszystkie te zbrodnie obciążają Wehrmacht, gdyż popełnione zostały pod jego administracją wojskową, czyli od 1 września do 25 października 1939 r. Stwierdzenie to jest jednak zbyt ogólne i powinno zmuszać historyków do tego, by ponownie podjąć próbę zbadania zbrodni Wehrmachtu w 1939 r. na podstawie dokumentów zarówno przechowywanych w archiwach niemieckich, jak i znajdujących się w wielu archiwach w Polsce. Mogą one rzucić nowe światło na słabo udokumentowane – i niejednokrotnie zabarwione ideologiczną interpretacją z okresu peerelu – zbrodnie Wehrmachtu na polskich jeńcach wojennych w początkowych tygodniach II wojny światowej.

¹² Często błędnie datowana 9 IX 1939 r. Zbrodnia ta bardzo często – z powodu zarówno niestarannej ankietyzacji miejsc zbrodni przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni, jak i nieweryfikowanych relacji świadków – nazywana jest też zbrodnią w Lipsku lub zbrodnią we wsi Dąbrówka. Dlatego ankiety błędnie informują co najmniej o trzech zbrodniach (Cukrówka, Dąbrówka, Lipsko), pomnażając liczbę ofiar, podczas gdy w rzeczywistości chodzi o jedno i to samo miejsce.

¹³ W. Kulesza, *op. cit.*, s. 19–20.